Nr. 271. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 13 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	18 halerzy

Nowa ustawa prasowa.

Lwów 12 czerwca.

Nareszcie zdecydował się rząd centralny zdjąć z publicystyki ciężkie okowy, które — specjalnie w konstytucyjnej Anstrji — hamują jej rozwój naturalny, na szkodę całego życia społecznego, a na urągowisko cywilizowanego świata! Kajdanami tymi — jak wiadomo — są t. z. objektywka, proceder, zależny w zupełności od widzimisię funkcjonarjuszów prokuratorji państwa, którzy znów ze swej strony bywają, niestety, zbyt często narzędziem powolnem w rękach szefów rozmaitych władz państwowych, a nawet okazują czasem dziwną uległość wobec wysokich osobistości w armji; następnie zakaz kolportażu. Zwłaszcza to drugie, nie istniejące przecież nawet w despotycznej Rosji, podwiązuje do tej pory arterje prasy, zadając jej niepowetowane niczem krzywdy materjalne i wychodząc pośrednio na szkodę samej czytającej publiczności, która jest w ten sposób pozbawiona łatwego i wygodnego zaopatrywania się w ten, tak dziś niezbędny już dla niej pokarm duchowy.

Musimy dziś przeto powitać to wczorajsze przedłożenie rządowe, odnoszące się do nowej ustawy prasowej w Austrji, z nieobłudnem, żywem zadowoleniem! Spełnia ono bowiem jeden z najważniejszych postulatów, wrzynających się głęboko, aż do podstaw całego życia politycznego i społecznego ludów, Austrję zamieszkujących i rozpocznie niewątpliwie nową, lepszą erę dla tego „ósmego" mocarstwa, jak swego czasu prasę nazywał sarkastycznie żelazny kanclerz rzeszy niemieckiej. Ze strony tedy i prasy i tych ludów, może dr. Koerber liczyć w tej chwili na szczere uznanie.

Wszelakoż po za tymi zaletami zasadniczej natury, czyniącymi ostatni ten projekt rządowy bardzo sympatycznym, spotykamy w nim pewne postanowienia, które również napełnić muszą otuchą i radością całą uczciwą, przyzwoitą i — Bogu dzięki — w przeważającej większości będącą do tej pory prasę. Mamy na myśli wyłączenie z pod jurysdykcji sądów przysięgłych tych przekroczeń prasy przeciw czci osobistej, które stanowią, niestety, rację bytu dla wydawnictw, frymarczących skandalem prywatnym... Przyłączono do tej kategorji bardzo słusznie także tz. szantaż, uprawiany bezwstydnie z pomocą paszkwilów na instytucje i osoby.

Wprawdzie ten szantaż i obecnie ulega sądowo-karnemu ściganiu, musi jednak mieć zupełnie inne, ustawą *ad hoc* wymagane cechy, aby nie podpadał sądom przysięgłym, pod pretekstem obrazy drukiem popełnionej. W tym zaś względzie linja demarkacyjna pomiędzy jednym, a drugim gatunkiem szantażu była i jest jeszcze tak cienuchną, niemal niewidzialną, że to dawało możność zbrodniczym indywiduom, do bezkarnego niemal spotwarzania instytucyj i ludzi, do nieobliczalnego nieraz szkodzenia i jednym i drugim...

Z całą bowiem stanowczością stwierdzić należy, że o ile humanitarna, wolnościowa tendencja sądów przysięgłych w zbrodniach politycznych, jest bezwarunkowo zdobyczą postępu i ducha czasu, o tyle wszelka pobłażliwość wobec egzystencyj katylinarnych w dziennikarstwie, musi być za wielkie zło w stosunkach społecznych uważaną!

Od wyrzutków, pasożytów i oszustów pospolitych, juści żaden stan ni zawód nie był nigdy i nie jest wolny w zupełności — *homines sumus* przecie — nigdzie jednak taka jednostka nie ma możności tylu krzywd wyrządzić i poszczególnym ludziom, z całymi ich rodzinami i instytucjom publicznym i najświętszym nieraz sprawom ogółu, jak właśnie niesumienny, oszukańczy dziennikarz-szantażysta lub „rewolwerowiec!" Toż od zręczności pióra, od djalektyki sofistycznej, od zwykłej interpunkcji czasem, zawisło takie zohydzenie, zanurzenie w kałuży oszczerstw, odsądzenie od czci i wiary napadniętego z nienacka człowiecka — każdy zaś jest do tej pory wobec tych drabów wprost bezsilny, bo dzięki właśnie kunsztowi stylizacji w paszkwilu, nie może liczyć na ukaranie winnnego przez ławę przysięgłych.

To przekazanie — powtarzamy — deliktów takiej miary i osnowy sądom zawodowym, musi też cała uczciwa, o swoją i bliźnich cześć dbała prasa, nazwać wielkim postępem w ustawodawstwie austrjackiem. Oczywiście wywoła ono oburzenie i niechęć najwyższą w szeregach rewolwerowców i szantażystów wszelkiego rodzaju, lecz tem lepiej dla godności i honoru prasy, tem lepiej dla społeczeństw! Ten rak zakaźny dawno się już prosił formalnie pod nóż operatora...

Hajdamaczyzna.

Jezupol w czerwcu.

Przed dwoma laty zawiązało się w tutejszej gminie stowarzyszenie spółki oszczędności i pożyczek, systemu Raiffeissena. Przystąpiło doń kilkudziesięciu gospodarzy obu narodowości. Rozwój był pomyślny i zgoda trwała. Lecz dzięki borytelskiemu duchowi czasu i nieproszonym prowodyrom radykalizmu i szowinizmu ruskiego, i tu wkradła się nienawiść partji ruskiej przeciw polskiej, dowodem czego są następujące przejścia: Do zarządu kasy należało 3 Rusinów i dwu Polaków. Po odbytem wylosowaniu na walnem zebraniu 17go marca 1902, z wydziału odpadł 1 Polak. a z rady nadzorczej 2 Polaków), w których miejsce żadną miarą nie chcieli Rusini, większość stanowiący, wybrać Polaków, lecz proponowali radykałów ruskich. Mniejszość wniosła protest przeciw wyborowi i odniosła pożądany rezultat, gdyż unieważniono wybór i wyznaczono ponowne walne zgromadzenie. Przed tem, powtórnem walnem zebraniem, które odbyło się dopiero 1 czerwca, urządzili Rusini dwie demonstracje. Piewsza miała miejsce w drugi dzień ruskich świąt wielkanocnych. Wieczorem młodzież ruska przeciągała ulicą główną miasteczka, zaopatrzona w rozmaite brzękadła: baniaki, rondle etc. i wykrzykiwała hałaśliwie. Pochód wyszedł od domu Towarzystwa ruskiego „Własna pomoc" i dążył do rynku przed dom Kółka rolniczego i dworca.

Stamtąd udał się do dworca kolejowego i napowrót do miasta. Dnia 14-go maja znowu obchodzili Rusini rocznicę zniesienia pańszczyzny. Późnym wieczorem z domu „Własnej pomocy" wysłali trzech chłopców, otoczonych kilkudziesiętną gawiedzią. Jeden z nich miał przyprawioną ryjkę z papieru i udawał świnię; dwaj zaś inni trzymali go na sznurku i ciągle krzyczeli, popędzając: „Chruń! Chruń!" Ciągnęła gawiedź ta do Rynku, po przed dom Kółka rolniczego (polskiego), krzycząc: „Chruń". Rozumie się, że mieli na celu dokuczyć Polakom tą manifestacją.

Przy wyborach na walnem zgromadzeniu towarzystwa, odbytem 1 go czerwca, znowu wybór wypadł po myśli Rusinów, co spowodowało zupełne wystąpienie Polaków z towarzystwa. Cóż mówić o zgodzie, kiedy nawet w towarzystwie, czysto ekonomicznem, ruski duch chce koniecznie zgnieść Polaków.

„Hajże na królików".

Z głosów prasy niemieckiej przytaczamy na tem miejscu wyjątki z artykułu *Leipziger Volkszeitung* (nr. 128). Artykuł ten, zatytułowany „Unterm Hasenpanier" (Pod sztandarem zajęczym), jest tak gwałtowny, że powtórzyć możemy tylko słabsze ustępy z niego.

Leipziger Volksztg. ośmieszywszy niemiłosiernie hr. Bülowa za jego równie eleganckie, jak dowcipne porównania, tak dalej pisze z powodu mowy malborskiej;

„Podpada, że odpowiedzialni doradcy korony nie odradzili cesarzowi właśnie w Malborku i na uroczystości, poświęconej pamięci zakonu krzyżackiego, mówić o „polskiej zuchwałości". Wiadomo przecież, że zakon niemiecki, który główną swoją siedzibę miał w Malborku, słowiańskie narody sąsiednie z „niemiecką zuchwałością" tak dręczył i prześladował, aż Polacy mu wszystkie jego zbrodnie z procentami należycie odpłacili, mianowicie w strasznej bitwie pod Tannenbergiem dnia 15 lipca 1410. Niezliczone trupy zasłały pole bitwy — tradycja mówi o przeszło stu tysiącach — 51 chorągwi niemieckich kazał król polski powiesić w katedrze krakowskiej i nigdy oręż polski nie miał świetniejszego dnia, jak ten, w którym „niemieckiej zuchwałości" tę gruntowną wymierzył karę.

„Od tego czasu zakon niemiecki upadł marnie, tak, że nawet pewien patrjotyczny historyk boleśnie przyznaje: „Nigdy wielkie mocarstwo tak marnie nie upadło". Z niemieckiego zakonu nie pozostało ani śladu na niemieckiej ziemi i aby hałaśliwy festyn w odbudowanym Malborku ożywić statystami, trzeba było sprowadzić członków zakonu św. Jana, który przechował się aż do dni dzisiejszych, jako zabawka i sport junkrów. Jeżeli zresztą ten klub szlachecki ma reprezentować naród, który cesarz nawołuje do obrony dóbr narodowych, to „polska zuchwałość" nie potrzebuje się wiele obawiać".

A dalej:

„Potężne państwo niemieckie boi się tych paru miljonów Polaków, którzy nie chcą nic innego, jak tylko, żeby im pozostawiono ich język i nie pozbawiano reszty praw obywatelskich, z jakich korzysta obywatel rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego. I dlatego sądzimy, że kanclerz rzeszy złym był doradcą korony, gdy jej zalecił wydawać w Malborku odezwę, nawołującą do obrony dóbr narodowych przeciw polskiej zachwałości".

Zaznaczywszy wreszcie, że pracujący lud niemiecki nie weźmie udziału w walce antipolskiej, kończy *Leips. Volks-Ztg.* artykuł swój temi słowy:

„Pracujący lud niemiecki woli ze zdumieniem przypatrywać się, jak nasz bohaterski kanclerz rzeszy chwyta w żylastą dłoń sztandar zajęczy i z śmiertelną odwagą idzie w bój wśród grzmiącego hasła: „Hajże na królików!" (*Auf zur Kaninchenjagd!*)

Epilog dramatu.

Berlin 8 czerwca.

Trzeci i ostatni akt dramatu, osnutego na projekcie nowej i pomnożonej ustawy kolonizacyjnej, noszącej urzędową nazwę ustawy, popierającej niemczyznę na wschodnich kresach, w przeciwieństwie do poprzednich, odbył się bez rozgłosu przyjęciem tejże. Koło sejmowe polskie, wypowiedziawszy w poprzednich dwóch obradach parlamentarnych zapatrywania swoje, potępiające ustawę całą tak w zasadzie, jak poszczególnych jej postanowieniach i wywodach komisyjnych i ministerjalnych, postanowiło tylko w takim razie wziąć ponowny udział w dyskusji, gdyby, czy to ze stony rządu, czy z łona izby, dyskusję tę na nowo podjęto. Gdy się to nie stało, poddał marszałek osobne paragrafy ustawy pod głosowanie, którego z góry wiadomy wynik był ten, że wszystkie części i paragrafy projektu przyjęła izba tą samą większością, jaka się objawiła przy drugiem czytaniu ustawy.

Nad całą ustawą zażądał poseł ks. Jażdżewski imieniem Koła głosowania imiennego. Okazało się przecież, że żądanie to skutku nie odniosło dlatego, iż brakło dostatecznego poparcia (50 głosów), gdyż oprócz 12 głosów polskich, powstała za wnioskiem tylko pewna część postępowców i centrum, razem około 40 posłów. Skutkiem czego, bez imiennego głosowania, ustawa przez większość izby przyjętą została w całości. Tłomaczyli się po zapadłej uchwale posłowie z centrum, wobec posłów naszych, że wypadek ten zaskoczył ich niespodzianie, gdyż obradowali jeszcze w łonie frakcji swojej nad trybem swego postępowania, kiedy ich zaskoczyła decyzja stanowcza, której się tak rychło nie spodziewali, — lecz taka „musztarda po obiedzie," nie na wiele się przydała. A już to samo, że w łonie centrum postanowiono pozostawić każdemu posłowi swobodę poparcia wniosku o głosowanie imienne i że niektórzy z posłów tej frakcji, obecnych przy stawieniu wniosku polskiego, nie podnieśli się za nim, dość wyraźną pozostaje wskazówką, że usposobienie, już co najmniej pewnej części tego stronnictwa, dla projektu rządowego, nie było nazbyt przeciwne...

Cała akcja parlamentarna uchwalenia tak olbrzymiej kwoty na cele, sprzeciwiające się prawdzie i sprawiedliwości, zaledwie kilka minut czasu zajęła. Znakomity zaiste rekord parlamentaryzmu pruskiego!

Według urzędowego oświadczenia marszałka, na mocy orędzia z ministerstwa stanu, zamknięcie sejmu nastąpi 14 b. m. Zagrożone przez „króliki polskie" Niemcy, oczywiście zostały ocalone, a hr. Bülow i jego towarzysze i inspiratorzy, po chwalebnej walce, przynajmniej odsapnąć będą mogli — aż do prezentacji nowych „weksli antipolskich"...

Prawdziwy książę.

Lwów 12 czerwca.

Podczas gdy w Malborku, padły słowa pełne niechęci i nienawiści przeciw Polakom, kilka dni temu inny książę, ze starego i sławnego rodu historycznego, wypowiedział kilka słów, świadczących o szlachetnym sposobie myślenia przyszłego władcy.

Książę Ludwik bawarski mianowicie, syn regenta Luitpolda, wypowiedział dnia 2 czerwca, na 38-em zebraniu rolników bawarskich mowę, która zawierała ustęp, pod niejednym względem i dla nas wielce zajmujący i pocieszający. Książę powiedział między innemi:

„Po złych dniach następują dobre, a po dobrych mogą nastąpić złe. A to jest wielka nauka z historji, którą każdy z niej wynieść powinien, a przedewszystkiem ci, którzy stoją na czele. Nie powinni też o nauce tej zapominać ci, którzy stoją niżej. Choćby się narodowi powodziło najgorzej, nie zginie, jeśli jest moralnie dzielnym, a z drugiej strony, może naród być bardzo potężnym i panować nad całym światem, a jednakże nie powiedziano, że zawsze będzie górą, chyba, że pozostanie moralnie dzielnym.

Spojrzyjmy na stary świat i na świat nowy. Narody pozornie niezwyciężone, upadły, rzekomo przrz inny naród, ale w istocie przez własne zepsucie moralne. Jest to pociecha dla tych, którzy dziś są powaleni, byle tylko nie wyzbyli się moralnej siły, żeby się wydobyć na wierzch; ale jest także przestrogą dla tych, którzy dzierżą władzę i siłę w swem ręku".

Mowa ta wypowiedzianą została wprawdzie cztery dni przed mową cesarza Wilhelma w Malborku, jednak nie będzie może zbyt śmiałem przypuszczenie, że uważać ją trzeba za odpowiedź na poglądy i dążności Wilhelma II i jego rządu w sprawie polskiej. Książę Ludwik nie mógł wprawdzie wówczas jeszcze wiedzieć, co cesarz Wilhelm powie w Malborku, ale mógł się podobnego wystąpienia z jego strony spodziewać.

Książę Ludwik znany jest zaś z tego właśnie, że bynajmniej nie podziela ani autokratycznych, ani wielu polityczno-społecznych poglądów Wilhelma II i że z odmiennem swem zdaniem nigdy się nie tai. Głośną czasu swego była jego mowa, wypowiedziana do kolonji niemieckiej w Moskwie, w której stanowczo przypomniał światu, a zwłaszcza Berlinowi, że władcy mniejszych państw niemieckich nie są jeszcze bynajmniej wasalami Prus! Często też bezpośrednio lub pośrednio dawał na enuncjacje cesarskie odpowiedzi, które dużo krwi napsuły na dworze Hohenzollernów.

Mały fejleton.

Interwiew z żabą.

Siedząc na werandzie willi, wynajętej na lato w pobliżu znanego ogólnie rowu, usłyszałem dochodzące z zarośli kwakanie.

W pierwszej chwili nie brałem tego do serca, lecz gdy kwakanie nie ustawało, a nawet przeciwnie, stawało się coraz bezczelniejszem, natenczas powziąłem zamiar zapewnienia sobie ciszy.

Udałem się w zarośla ogrodowe. Pod ogrodzeniem, w pobliżu werandy, ujrzałem żabę zielonkowatą, z szarawemi plamami. Była to żaba zupełnie pospolita, a odznaczała się jedynie większą, niż koleżanki, nadętością.

Z pomocą patyka chciałem przerzucić ją przez parkan do rowu, lecz żaba zaoponowała energicznie.

— Za pozwoleniem — rzekła — mam do pana interes.

Oświadczyłem jej wręcz, że z żabami nie chcę mieć żadnych interesów. Co najwyżej, mogę pozwolić jej na objadanie robaczków, które zagnieździły się na kapuście, lecz pod warunkiem, że zaprzestanie kwakania, które mi spać przeszkadza.

Odeszła nadzwyczajnie oburzona i już byłem pewny, że się jej pozbędę na zawsze.

Lecz gdy powróciłem na werandę, żaba siedziała pośrodku, kwakając przy zdwojonem wydęciu brzucha.

— Przyszłam z żądaniem, abyś mnie pan interwiewował?

— Co? Mam interwiewować żabę? Komuż z tego będzie pożytek?

Na to odrzekła:

— Sienkiewicz bywa też interwiewowany przez dziennikarzy swojskich i cudzoziemskich.

Wpiłem sobie większą część palców u rąk w pozostałe jeszcze na głowie kępki włosów.

— A więc ty, żabo mizerna, równasz się z Sienkiewiczem?

Pycha ogłupiła ją do tego stopnia, że niedwuznacznej mojej apostrofy nie zauważyła.

— Zapisuj pan — kwakała w dalszym ciągu — a może umiesz stenografować? To będzie lepiej i ani jeden z moich mądrych wyrazów nie przepadnie. Urodziłam się w marcu r. b. na sadzawce...

— Cóż to kogo obchodzi?

— Wykształcenie czerpałam z rowu...

— Chcesz patykiem?

— Następnie rozpoczęłam studja samodzielne nad szczytem Maćkowej stodoły.

— Skądże możesz wogóle wiedzieć, co się dzieje na szczycie stodoły?

— Teoretycznie. Władam olbrzymią intuicją, przytem słyszałam, jak bocian mówił do bocianichy...

— Jesteś więc plagiatorką.

---

(25) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży
małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Za Śliwnicą pociąg zaczął się spuszczać z górskich wąwozów na równinę Sofji. Otóż i Kostinbrod, ostatnia stacja przed Sofją. Uprzedził ich o tem pop bułgarski, który wyszedł był ze swego przedziału i zatrzymał się u okna w kurytarzyku. Glafira Semenówna poczęła szybko zbierać swe rzeczy i pakować je w rzemyki. Mikołaj Iwanowicz wyszedł tymczasem do księdza, pozdrowił go i począł mu się przypatrywać. Oprócz czarnego kołpaka, pop niczem nie odróżniał się od prawosławnych duchownych w Rosji. Ta sama sutanna z szerokiemi rękawami, ten sam zwyczaj trzymania dłoni na żołądku w czasie rozmowy.

— Co za niedostępne okolice przejeżdżaliśmy dzisiaj! — odezwał się ksiądz. — Jakie niebotyczne góry! Niegdyś góry te roiły się od rozbójników.

— A na kogo tutaj mogli napadać rozbójnicy? — zauważył Mikołaj Iwanowicz. — Teraz jest kolej żelazna, a ruchu niewiele.

— Na podróżnych też nie często napadali, ale całe sioła, całe miasta trzymali w trwodze i ściągali od nich daninę.

Na kurytarz wyszła także Glafira Semenówna. Duchowny wskazał w dal i mówił:

— Oto, widać już kopuły i minarety Sofji. Do chwili oswobodzenia Bułgarji, wszystko to były meczety tureckie.

— Więc teraz przywrócono bułgarskie cerkwie?

— Nie, naród bułgarski niebardzo religijny i nie dba o mnożenie cerkwi. W Sofji jeden meczet zamieniono na więzienie, inny na magazyn intendantury, a trzeci na coś podobnego. Jeden zaś meczet pozostawiono Turkom na nabożeństwa.

Glafira Semenówna poczęła rozpytywać, co w Sofji jest godnego widzenia. Duchowny prawił:

— Właściwie, nic. Sofja jest miastem, które dopiero się odradza. Mojem zdaniem, nawet nie odradza się, lecz rodzi się, jakkolwiek pamięta czasy imperatora Trajana. W starożytności nazywała się po bułgarsku Sredec, ale nie odznaczała się nigdy ani wielkością, ani bogactwem. Zdobywali ją kilkakrotnie Turcy, zdobywali Węgrzy i to wszystko. Zresztą, pozostały jeszcze szczątki murów z czasów rzymskiego panowania. Pojedziecie państwo ulicą Witoszka i zobaczycie te mury, które zresztą nie mają w sobie nic zajmującego. Sofja posiada zaledwie dwie piękniejsze ulice: Witoszka, o której mówiłem i bulwar Dondukowski.

— Więc, według zdania ojca dobrodzieja, w Sofji nie ma nic godnego zwiedzenia? — zapytał Mikołaj Iwanowicz.

— Jakby to państwu powiedzieć? - odrzekł ksiądz, rozkładając ręce. — Oglądać można wszystko.

— Ja jednak pytam o rzeczy zajmujące.

— Zainteresowanie się zależy również od punktu zapatrywania. Naprzykład w naszym wagonie jedzie Anglik. Wstępuje on do Sofji wyłącznie w tym celu, ażeby widzieć miejsce, gdzie zabito Stambułowa. Ot i wszystko.

Sofja była już całkiem blisko. Od tła nieba odbijały silnie minarety. Pociąg zwalniał.

— Gdzieby też, ojcze, najlepiej było zajechać w Sofji? — zapytała duchownego Glafira Semenówna.

— Wszystkie hotele w Sofji są obecnie dobre. Wszystkie niedawno założone. Możecie państwo stanąć w hotelu Bułgarja, Odessa, Metropol, Imperjal, albo w numerach u braci Iwanowów. Wszędzie dobrze i niedrogo, jeżeli porówna się ceny z rosyjskiemi i w ogóle zagranicznemi. Nie drogo również w restauracjach. Najechało się Niemców wiedeńskich, pozakładali rozmaite restauracje i karmią na wiedeński sposób.

— Skoro tylko po wiedeńsku, to już dobrze. Mnie wiedeńska kuchnia lepiej smakuje, aniżeli paryska, — odpowiedziała Glafira Semenówna. — W Paryżu można przez pomyłkę zjeść coś takiego, że przez trzy dni człowiek spluwa i nie wypluje, a w Wiedniu już się nie zdarzy coś podobnego.

— Hm... — uśmiechnął się duchowny. — Rzeczywiście zdarzyło się pani zjeść coś tak wstrętnego?

— Ona boi się poprostu, że zamiast kurczątka w białym sosie, podadzą jej żabę, albo zamiast grzybów, pieczone ślimaki, — tłumaczył Mikołaj Iwanowicz.

W pięć minut później pociąg zajechał na peron dworca kolejowego w Sofji. Do wagonu, zanim się jeszcze zatrzymał, wskoczyło dwóch młodych zuchów w baranich czapkach. Wpadli na kurytarz, wołając:

— *Drechi! Czem dani! Bagoži!*

Za nimi wbiegł młody chłopak w furażerce z napisem „Hôtel Metropol" i również wykrzykiwał:

— *Ot hostilnica Metropol! Dobri odaji!* Dobre pokoje! *Billige Zimmer!* *Chambre meublé!*

— Hôtel Metropol! Tutaj, tutaj, — zawołali nań małżonkowie.

Barania czapka i furażerka rzuciły się na ręczne pakunki i chwyciwszy je, wybiegły z wagonu.

XXI.

W pięć minut później małżonkowie Iwanowowie jechali już w przyzwoitym faetonie, zdążając od dworca kolei żelaznej przez ulicę Witoszka do hotelu. Na koźle siedział woźnica w baraniej czapce, obok stał duży kufer, a na kufrze tkwił młodzieniec w furażerce z napisem „Hôtel Metropol". Faeton przepełniały poduszki, paczki, pudełka, koszyki i torebki małżonków. Konie szły ostro. Na prawo i na lewo migały stare, ubogie domki naprzemian z nowemi domami architektury wiedeńskiej. Ruch uliczny był bez porównania większy, aniżeli w Belgradzie. Przechodzili wojskowi w mundurach, nie różniących się prawie niczem od uniformów oficerów rosyjkich; trafiały się baranie czapki i okrągłe czapeczki, nawet cylindry; przejechały trzy, lub cztery faetony, a w nich kobiety parami, albo pojedyńczo.

— Spojrzyj, tutaj zgoła inne życie, niż w Belgradzie, — zwróciła się do męża Glafira Semenówna.

— Malutki Paryż? — uśmiechnął się mąż ironicznie.

— A, co myślisz? Jeżeli ów Belgradczyk nazwał swój Belgrad małym Wiedniem, to mojem zdaniem, Sofja o wiele więcej podobna do malutkiego Paryża. Oto, nawet kolorowe afisze na murach, zupełnie, jak w Paryżu.

W samej rzeczy, im dalej, tem frekwencja była większą. Kiedy przyjechali przed hotel, znajdujący się w handlowej dzielnicy, naprzeciw meczetu i łaźni tureckiej, widać już było na ulicy grupy po trzech, a nawet czterech ludzi razem. Tutaj, na plecionkach roznoszono na sprzedaż drobne rybki, nad drzwiami sklepów wisiały baranie pośladki, w oknach piwiarni widać było wąsate i brodate oblicza, a tam i stamtąd wchodzili i wychodzili liczni goście, trzaskając blokiem drzwi wchodowych.

Faeton zatrzymał się u podjazdu na rogu dwóch ulic. Chłopak w furażerce z napisem, zeskoczył z kozła. Wybiegł odźwierny w furażerce z galonem i obaj zaczęli wyładowywać faeton.

— Mówicie po rosyjsku? — zwrócił się Mikołaj Iwanowicz do odźwiernego.

— *Mało, gospodine,* Panu numer? *Ima gospodine.*

— Tylko proszę najlepszy numer.

— *Ima, ima.*

Poprowadzono małżonków po schodach, zastawionych zakurzonemi, sztucznemi roślinami w wazonach i zaścielonych tanim, ale świeżym kilimem. Na korytarzu pierwszego piętra otwarto drzwi. Liczba towarzyszącej służby powiększyła się.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

— Proszę mi nie ubliżać. Kwestja szczytu stodoły w mojem opracowaniu jest znacznie pogłębioną. Zajmuję się również kwestją polepszenia doli bocianów.

— Które was tępią?

— Cóż to szkodzi? A czy wy, Warszawiacy, nie zajmujecie się sprawą np. ulepszeń totalizatora?

— I kończyła:

— Napisz pan to wszystko, zareklamuj, zrób mnie wielką.

Poczem znikła.

Interview z żabą wydał mi się oryginalnym. Napisałem o tem artykuł i zaniosłem do redakcji, lecz z pewną obawą.

A nuż redaktor podziękuje mi zrzuceniem ze schodów za dostarczanie bzdurstw w rodzaju traktowania serjo żądzy wielkości?

Redaktor przyjął jednak „interview" niniejszy z wielką skwapliwością.

— Mój panie — rzekł — kogo my jeszcze w czasach dzisiejszych nie traktujemy serjo? Przejrzyj pan komplety dzienników: głupcy obok mędrców, blagierzy obok ludzi pracy poważnej, rycerze przemysłu na równi są stawiani z zasłużonymi ekonomistami.

Wobec tego, nie widzę powodów do niezamieszczania opisu wywiadów z żabą.

KRONIKA.

Lwów 12 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda niestała.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów, p. Seferowicz, wyjechał ze Lwowa, na dwumiesięczny urlop. Kierownictwo gal. dyrekcji poczt i telegrafów, objął starszy radca pocztowy, p. Emil Gaberle.

Sprawa Wojciecha Kossaka. Donosząc za Słowem warsz. o rzekomym pobycie naszego malarza Wojciecha Kossaka na festynie krzyżackim w Malborku, wyraziliśmy odrazu wątpliwość, iżby to faktem było! Syn nieodżałowanego Juljusza Kossaka, urodzony pod niebem polskiem, wykarmiony mlekiem, pieśnią i modlitwą polską, a wyposażony wielkim talentem, który go stawia w rzędzie najlepszych polskich i europejskich malarzy — Wojciech Kossak, twórca „Panoramy racławickiej" i tylu obrazów patrjotycznej treści, nie potrafiłby chyba przysłuchiwać się spokojnie bluźnierstwom przeciw świętej Męczennicy, przeciw rodzonej jego macierzy polskiej! Tego rodzaju apostazja narodowa nie mogła pogodzić się nam w głowie — chyba należałoby, niestety, położyć ją na karb jakiegoś szaleństwa, aberacji! Rychło też wątpliwości nasze — ku szczeremu zadowoleniu naszemu i zapewne całego ogółu polskiego — zostały gruntownie rozproszone, gdy mianowicie wyczytaliśmy w warszawskiej *Gazecie Polskiej* tej treści pismo p. Wojciecha Kossaka:

„W imię sprawiedliwości proszę sprostować wiadomość, jakobym był w Malborku. Byłem proszony, ale nie pojechałem. Świadkami posłowie polscy w Berlinie".

Że podejrzenie samo tego rodzaju, do żywego zabolało musiało znakomitego naszego artystę, zupełnie pojmujemy i z prawdziwą satysfakcją ogłaszamy powyższe słowa jego!

Równocześnie jednak, nie możemy się żadną miarą powstrzymać od uwagi, że zwłaszcza dziś, po malborskiej mowie, nie może być miejsca dla Wojciecha Kossaka, wśród dworzan i faworytów ces. Wilhelma! Wprawdzie sztuka jest wspólnem dobrem całego cywilizowanego świata i wcale nie możnaby domagać się na serjo od artysty, aby utworów swego pędzla, pod żadnym warunkiem, nie oddał nigdy w ręce pruskie — lecz obraz co innego, a co innego znów człowiek żywy, z sercem i duszą polską, która przenigdy przecież nie może i nie powinna darować w jaki barbarzyński sposób buta pruska plwa dziś w oczy zbiorowej duszy naszego narodu! Z tymi, którzy wyraźnie dybią dziś na głowy nasze, chyba nie bratać się, ani przyjaźnić Polakowi, który zajął już chlubną kartę w historji sztuki polskiej i pragnie zapewne pozostać, na wieki w miłowaniu i czci rodaków!

Pies i hakata. W jednym z lokalów publicznych, zjawił się onegdaj pewien adwokat-żyd, w towarzystwie psa. Co prawda, istnieją przepisy, wzbraniające wprowadzania psów do publicznych lokalów, ale nie o to nam chodzi, tem bardziej, że pies zachowywał się bardzo przyzwoicie.

Pan mecenas zjadł kaszkę, popił piwem i rozpoczął rozmowę ze swym psem po niemiecku... Pies, widocznie zakłopotany, udawał, że nie rozumie, ale pan jego wytrwale przemawiał w „malborskiej" mowie. Na to, ktoś z personalu sklepowego, wyraził zdumienie, że p. mecenas z psem rozmawia po niemiecku.

— Mam coś ważniejszego do czynienia — odpar p. mecenas — niż zajmować się nauką języków. Zresztą — dodał po chwili — każdy szczeka tak, jak mu dyktuje jego interes — dla miłego grosza!

Zapanowało milczenie, gdyż nikt nie uważał za stosowne, bawić się w smorgońskiego profesora — kilku obecnych zwróciło się tyłem do mowy i wyszło w każdym razie, więcej, niż ów mecenas, zamilkł ten, który wszczął rozmowę na temat używania niemieckiego języka. Cóż nas to może obchodzić, że żyd adwokat, z psem rozmawia językiem Bismarcka!

Klęska „ludowców". Ściślejsze wybory do rady miejskiej, po ukończonem wczoraj skrutynium, wykazały stanowczą klęskę stronnictwa ludowego, które mimo szalonej agitacji, nie zdołało wprowadzić do rady swoich i to właśnie tych, na których stronnictwu najwięcej zależało. Są to pp. Czernicki, Perier, Podwiński, Pretorius i Ungar. Żaden z nich nie przejdzie do ściślejszego wyboru. Charakterystycznem jest w tym wypadku, że do ściślejszego wyboru przyjdą jednak kandydaci socjalistyczni pp. Hudec, Diamant i Schleyen. Widać więc, że wyborcy lwowscy wybierają z dwojga złego mniejsze, wolą nawet socjalistów, jak ludowców. Menerzy stronnictwa ludowego mogą sobie z tego teraz rzeczy wyciągnąć naukę, że „ba sało ludy durzy". — Lwów nie dla nich pole.

Z politechniki. P. Gustaw Bertig, rodem z Krakowa, adjunkt budownictwa kolei państwowych, złożył na wydziale inżynierji drugi egzamin państwowy.

Losowanie trzech posagów po 770 koron z fundacji im śp. Antoniego Chylińskiego, przeznaczonej dla sierot po przemysłowcach lwowskich, odbyło się wczoraj w gmachu ratuszowym. Na 31 kandydatek pomyślne losy wyciągnęły: Marja Mederówna, sierota po szewcu; Elżbieta Dąbrowska, sierota po rymarzu i Helena Elmerówna, sierota po złotniku.

Zasiłki. Wydział krajowy przyznał z ryczałtu w kwocie 4000 koron, preliminowanego w budżecie krajowym na roku 1901, następujące zasiłki dla polskich i ruskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół".

Tow. „Sokół" w Przemyślu i Rzeszowie po 400 kor.; w Stanisławowie i Bochni po 300 kor.; w Białej, Horodence, Jarosławiu, Kołomyi, Stryju i Wadowicach po 200 kor.; w Brzeżanach i Jaworowie po 150 kor; w Bóbrce, Chrzanowie, Dolinie, Gorlicach, Podgórzu, Śniatynie, Żółkwi i ruskiemu Towarzystwu „Sokił" we Lwowie po 100 koron; wreszcie Towarzystwom w Jordanowie, Kopyczyńcach, Łańcucie, Przeworsku, Wojniczu i Zagórzu po 50 koron.

Biuletyny meteorologiczne. Z dniem 1 czerwca, aż do końca września br. w stacjach kolejowych Lwów, Przemyśl, Stryj, Brody, Ławoczne, Skole i Nowy Zagórz, będą oznajmiane dla podróżującej publiczności telegramy wiedeńskiego zakładu meteorologicznego, zapowiadające spodziewany stan powietrza w najbliższej dobie. Dołączone do tego są mapy zakładu meteorologicznego, dające pogląd na ogólny stan powietrza w Europie.

Walne zgromadzenie Czytelni akademickiej. W piątek, dnia 13 bm. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w sali III uniwersytetu, nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej, z następującym porządkiem dziennym: 1. Rezygnacja przewodniczącego; 2. wybór nowego przewodniczącego; 3. wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu, zgromadzenie odbędzie się w sobotę, dnia 14 bm. o godzinie 7, wreszcie w razie niedostatecznej liczby członków przy dowolnej ich liczbie o godzinie 7½ wieczorem tego samego dnia.

„Dzień Szkoły ludowej" na wystawie politechnicznej, urządzony staraniem „Koła im. T. T-Jeża", odbędzie się w sobotę d 14 b. m. W popołudniowych godzinach uproszeni profesorowie, pp. E. Lepszy, Br. Pawlewski, dyrektor J. Tomicki, oraz kilku słuchaczów techniki, udzielać będą objaśnień w dziale nowych wynalazków. U wejścia grono pań sprzedawać będzie małe bukieciki. Ile wiemy, nietylko członkowie „Szkoły ludowej", ale i inne grona towarzyskie, dały sobie „rendez vous" w sobotę na wystawie.

Festyn na Strzelnicy, urządzony staraniem towarzystwa mieszczan lwowskich imienia św. Jana z Dukli, odbędzie się w najbliższą niedzielę. Czysty dochód z festynu przeznaczony na rzecz funduszu wdów i sierot po członkach stowarzyszenia. Festyny na Strzelnicy, urządzane corocznie przez to towarzystwo, mają stałą i tak wyrobioną markę, że z góry, wszechstronnie świetny rezultat zabawy przewidzieć można. Do widzenia więc — w niedzielę.

Także wielbiciel Hohenzollernów. Przy ulicy Ruskiej l 24 znajduje się sklep papierowy żyda Kupferschmida, gdzie przeważnie młodzież szkolna z okolicznych gimnazjów zaopatruje się w przybory szkolne. Kupferschmid wystawił w oknie od Podwala całą kolekcję obrazków kart pocztowych dynastji Hohenzollernów i to w chwili, gdy potomek krzyżacki w Malborku przed kilkoma dniami urągał i groził społeczeństwu polskiemu. Młodzież szkolna winna z tego faktu wyciągnąć konsekwencję i unikać takiego sklepu, gdzie krzewią kult Hohenzellernów.

Józef Iwanicki do mieszkańców Lwowa! Przykład jest zaraźliwy! Cesarz Wilhelm palnął sobie w refektarzu krzyżackim mówkę, w której proklamował teutońską wyprawę przeciw Polakom — a pan Józef Iwanicki, władca lwowskiego „Morskiego Oka", za jego przykładem, wystąpił z proklamacją przeciwko radzie miejskiej i jej poszczególnym członkom. W każdym razie więcej słuszności jest po stronie p. Iwanickiego, niż po stronie zastępcy krzyżackiej myśli, bo przynajmniej p. Iwanicki jest istotnie słabszą i broniącą się stroną. Tragi-komiczna ta proklamacja opiewa w główniejszych ustępach, jak następuje:

„Morskie Oko", zakład kąpielowy za dworcem koleji elektrycznej, zamykam na tak długo, aż będzie linja drogi dojazdowej uregulowana przez zarząd miasta. — Magistrat dał mi koncesję na zakład kąpielowy i na budowę domu, ja włożyłem w to kilkadziesiąt tysięcy złr, a potem zabrał mi drogę na kwiatki dla p. T., dyrektora elektryki. Tam na mojej dawnej drodze 250 róż, a dalej baseny, wodotryski, altany, altaneczki i różne inne fidrygałki, na czyj koszt? A na mojej nowej drodze tylko woda, lub bagno takie, że rocznie około 4 miesiące do mnie dojechać nie można. — Pan S., jako ówczesny I szy wiceprezydent miasta, w każdej mię krzywdzącej kwestji, na prawo i lewo wszystko przyobiecywał, ale nigdy słowa nie dotrzymał Pan Jędrzej G. przez trzy lata pięć razy przyjeżdżał na komisję i każdym razem tylko nakrzyczał mię, a w jesieni zeszłego roku zrobił taką scenę, że pan wiceprez. M. musiał mu coś do ucha szeptać, ażeby go do równowagi przyprowadzić. - W tym roku chciałem zaprowadzić wodociąg do pomocy moim źródłom i nie mogę, bo ta nowa droga nie ma stałej linji regulacyjnej.

„Jak się nie ma protekcji, to można mu maszynę zafantować, prawem silniejszego, Bóg wie, za co; można mu przyobiecać lampę zapalić za darowany kawałek ziemi, a na trzeci dzień zgasić. Można mu dać koncesję na budowę domu i t. d., a potem drogę dojazdową zabrać, można mu przyobiecać, ale nigdy słowa nie dotrzymać, a jak mu to wszystko jeszcze za mało było, to można go krzykiem i urządzaniem scen do reszty poniewierać, jak gdyby się było właścicielem Lwowa, a ja jego koźlarzem. Dosyć tego znęcania się nademną. przez 3 lata pr"siłem i wszystko doznane cierpliwie znosiłem. Dlatego teraz zamykam „Morskie Oko", a na znak, żeby tych parę tysięcy chrześcjan nie fatygowało się daremnie do kąpieli, wywiesiłem czarną chorągiew". — We Lwowie, w czerwcu 1902.

Józef Iwanicki m. p.

„Urzędowy szewc". Na jednym z szyldów przy ulicy Krakowskiej znajduje się następujący, olbrzymiemi literami skreślony napis: „Najtańszy handel skór, dla urzędowych i forantowych szewców". Mamy więc już teraz cztery gatunki mistrzów szewskiego kunsztu: „technologów", „absolwentów(?)", „urzędowych" i „forantowych". Z tem wszystkiem, najlepsi są zdaje się nam i wychodzą najlepiej jeszcze ci, co zwą się poprostu szewc — i basta.

Ochrona zwierząt w teorji, a w praktyce. Zwracamy uwagę towarzystwa ochrony zwierząt na to, co dzieje się w każdą niedzielę i święto przed południem na placu Strzeleckim. Oto, sprzedaje się tam jawnie, publicznie, setki słowików, szczygłów, kosów, drozdów, sikor, szpaków, gilów i innego śpiewającego ptactwa, dalej jeże i od czasu do czasu wiewiórki. Co gorzej, siecie na ptaki śpiewające i łapki, także tam nabyć można. Dalej, w zarogatkowych ogródkach i restauracjach, podają na stół przeważnie tylko samice raków, pomimo, że łowienie raczych samic, szczególnie w okresie, kiedy te noszą ze sobą jaja, jest ustawą jak najostrzej wzbronione. Mamy nadzieję, że towarzystwo ochrony zwierząt zechce wglądnąć w te sprawy i poczyni kroki u władz odnośnych, by ustawa o ochronie zwierząt istniała nie tylko na papierze.

Pod adresem niektórych pp. cyklistów. Zwracamy uwagę P. T. amatorów sportu kołowego, że jeżdżenie po trotoarach i zmuszanie przechodniów, by z chodnika przed pędzącym cyklistą na środek ulicy uciekali, przestaje być już niewłaściwością, a jest wprost ...., nie chcemy właściwego użyć określenia. Prawda, starsi, poważniejsi cykliści, tego nie robią, smarkacze jednak, nie z bicykla, ale z rozjeżdżania i straszenia nim kobiet i dzieci, formalny sport sobie urządzają. Dawniej, dopóki bicykle obowiązkowo numerami musiały być zaopatrzone, można było takiego brutala pociągnąć do odpowiedzialności: dziś, smyk taki, bez dzwonka, bez latarki, po trotoarach rozjeżdża ludzi i ucieka bezkarnie. Sądzimy, że najbardziej do przekonania takim brutalom, byłaby w stanie przemówić — policja.

Przy tej sposobności zapytujemy policję, dlaczego regulamin obowiązujący cyklistów, istnieje tylko na papierze. Że też u nas wszystko musi pójść w zapomnienie.

Podrzutek. Jednotygodniowe niemowlę płci męskiej, znaleziono wczoraj o godzinie 6 wieczorem w sieni kamienicy pod l. 22 przy ulicy Ścieżkowej.

Znaczna zguba. W drodze koleją z Żurawna do Lwowa, zgubił żurawieński kupiec, Fiszel Schönbach, pugilares zawierający 5.800 kor. w banknotach i różne ważne dokumenty.

Ładnie się zreflektowali! Pod tytułem: „Zreflektujmy się", zastanawia się *Diło* nad odebraniem tow. „Proświta" subwencji krajowej za apologię rezuństwa i hajdamaczyzny. W tych swoich „refleksjach" dochodzi *Diło* do tak „logicznych" konkluzyj: „Wydział krajowy jest, jak się zdaje, tego mniemania, że „Proświta" powinna w swoich książeczkach, wszystkich kozaków, hajdamaków i t. p. zwać bez wyjątku złodziejami, rozbójnikami, bo oni bili się z polską szlachtą, a za to takich notorycznych podpalaczy i rezunów, jak Jarema Wiśniowiecki i Czarniecki, wychwalać, jako łaskawych dobrodziejów i oświecicieli ukraińskiej Rusi, dlatego tylko, że oni byli wodzami polskiej szlachty i rżnęli, palili i nadziewali na pale obraniających swą ziemię chłopów ukraińsko ruskich i kozaków, a swym żołdakom wydawali na pohańbienie i zwierzęcą zabawkę chłopki rusko-ukraińskie i kozaczki". Otóż dla ścisłości historycznej, dodać jeszcze należy, że ukraińska „Sicz" nigdy nie była niczem innem, jak wojskowo zorganizowaną zbójecką bandą, a bunty kozackie począwszy od Łobody i Nalewajki, a skończywszy na Goncie i Żeleźniaku, miały swe źródło tylko w tem, że Rzeczpospolita nie chciała zezwalać na samowolny rabunek miast czarnomorskich i za swawole kozackie nie jeden raz wplątywała się w niepotrzebne wojny z Tatarami i Turcją, osłabiając swe siły wojskowe, które byłyby się zdały na innych granicach. Historja wypowiedziała swe zdanie i o buntach kozactwa i o naszych bohaterach, jak i na to się zgodziła, że hajdamacy, których Szewczenko apoteozuje, nie byli niczem innem, jak złodziejami i rozbójnikami.

Rozwiązanie ruskiej czytelni. Starostwo jarosławskie poleciło rozwiązać i zamknąć czytelnię „Proświty" w Ryszkowej Woli W dniu 6 czerwca, żandarm, w asystencji wójta i radnych, zabrał z czytelni wszystkie książki i gazety, a drzwi i okna opieczętował.

Kraków miastem portowem. Zajmującą broszurę wydał p. Zygm. Resch, radca izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, członek miejskiej komisji dla dróg wodnych. Tytuł rozprawki: „Przyszłe ekonomiczne znaczenie Krakowa, jako miasta portowego i stacji przeładunkowej". Fachowy autor twierdzi, że port w Krakowie stanowczo będzie miał najkorzystniejsze położenie dla stosunków z większymi rynkami krajowymi i zagranicznymi, a każdy kupiec i przemysłowiec chętnie skorzysta z pożądanej sposobności złożenia tu swoich zapasów drzewa, zboża, spirytusu, nafty itp. Uczyni to tem chętniej, ile, że w naszem miejscu składowem przy nieznacznej nadwyżce frachtu i kosztów, będzie mógł wyczekiwać najkorzystniejszej konjunktury i szybciej przerzucić towar stąd na miejsce zbytu, zamiast wysyłać go dopiera z miejsca pochodzenia wprost, w mniej korzystnych i naglących warunkach. Należy przytem zauważyć, że ułatwienie sfinansowania towarów, względnie uzyskanie zaliczek na nie, nie pozostanie bez doniosłego dodatniego wpływu na ruch ogólny. Autor oblicza, że na ruch przeładunkowy w Krakowie, przypadnie 40.000 ton, czyli 400 wagonów w eksporcie i 27.000 ton, czyli 2700 wagonów w imporcie. Za prawdopodobieństwem tych liczb przemawia okoliczność, że w r. 1900 przewieziono koleją tranzyto i przeładowano, względnie reekspedjowano w Krakowie 2340 wagonów, a w r. 1901, 3254 wagonów samego zboża.

Tego rodzaju wyników spodziewać się można; wybudowanie więc dróg wodnych i portu w Krakowie zapewni miastu niewątpliwie świetną przyszłość gospodarczą".

Kronika krakowska. Wskutek ulewnego deszczu stan wody na Wiśle podniósł się od onegdaj do wczoraj o 3 cm.

Dyrekcja kolei elektrycznej rozpoczęła budowę nowej linji od ulicy Długiej. Przy robocie tej znalazło zajęcie 50 robotników.

Aresztowano tu niejakiego Borowskiego, z Królestwa, który za pomocą sfałszowanych weksli, wyłudził od pewnego dorożkarza 1000 koron.

Wyścigi cyklistów. Z Rozwadowa nad Sanem donoszą nam: Wśród nieustającej ulewy, odbyły się dnia 8 bm. na gościńcu krajowym Rozwadów Nisko, wyścigi galicyjskich cyklistów. Biegów 6, największa ilość startujących w pojedyńczych biegach po 7 cyklistów. Wyścigi rozpoczął bieg I. 20 kilomet. startujących 6, pierwszy Trybling z Rozwadowa w 36 min. 5 sek., drugi Dembiński (pseudonim) z Jasła w 42 min. W biegu V, 10 kilomt. o mistrzostwo ze środkowej Galicji, zwyciężył Trybing, nagroda pozłacany medal i srebrny puhar, dar protektora, księcia Jerzego Lubomirskiego. Zainteresowanie temi pierwszemi w naszym zakątku wyścigami, było tak wielkie, że pomimo ulewnego deszczu, tak protektor, jak i licznie zgromadzona publiczność wytrwali do końca. Pomimo złego stanu toru, nie było żadnego wypadku i wyścigi zakończyły się rozdaniem nagród przez panie na wieczornicy, przy udziale całej tutejszej inteligencji i przybyłych gości.

Bursa gradowa. Dnia 6 bm. o godzinie 5 popołudniu, przy silnym wichrze wschodnim, rozszalała się burza nad kilku wsiami koło Skolego. Grad, wielkości bobu, wytłukł zasiewy, rozsady i jarzyny, deszcz zaś spłukał całe oraniny na pochyłościach, a miejscami, powymulał zasadzone kartofle.

Wiec polski w Wiedniu. W niedzielę ma się odbyć w Wiedniu wiec, przebywających tam Polaków. Porządek dzienny wiecu, obejmuje 3 punkty: Nowe ciężary wojskowe, a lud; ostatnie wypadki lwowskie; położenie Polaków na obczyźnie.

Rozdział wrocławskiej djecezji. Oddawna toczą się pomiędzy rządami niemieckim a austrjackim rokowania o rozdzielenie djecezji wrocławskiej. Podobno obecnie układy są już na ukończeniu i rozdział tak dla austrjackich katolików tyle pożądany, nastąpi.

Sprawa „Komara". O procesie, w którym w sobotę w Poznaniu skazano redaktora humorystycznego pisma *Komar*, Zygmunta Słupskiego, na 6 miesięcy więzienia, podają pisma poznańskie następujące szczegóły. W zeszycie *Komara* z kwietnia zamieszczoną była rycina, wyjęta z francuskiej *L'Illustration*. Na rycinie owej widniał żołnierz pruski, smagający biczem chłopca, którego sobie przełożył na kolano. Przy boku żołnierza stoi oficer, przyglądający się tej procedurze. Rysunek odnosi się do sprawy wrzesińskiej. — Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. Prokurator p. Stamer, znany już z procesu przeciw akademikom w Poznaniu, wniósł o 9 miesięcy kary więzienia. Sąd skazał p. Słupskiego na 6 miesięcy kary więziennej i natychmiastowe aresztowanie. Obrońca, p. Seyda, prosił, aby klienta jego za odpowiednią kaucją zostawiono tymczasowo na wolności, lecz sąd do wniosku tego się nie przychylił, wywodząc, iż p. Słupski udałby się zapewne niezwłocznie do Galicji.

Typ księdza germanizatora z Prus Zachodnich. *Koeln. Volksztg.* podaje zażalenie pewnego księdza katolickiego z Prus Zach., który się broni przeciw zarzutowi, jakoby nie dosyć germanizował, w następującem piśmie do naczelnego prezesa: Zwracając uwagę na pocieszające postępy, jakie niemczyzna w kościele w .... zrobiła, proszę Ekscelencję, aby mnie sprawiedliwie osądził i uwolnił od zarzutu polonizacji i wreszcze, uważał mnie za to, czem z urodzenia i osobistych poglądów, jestem tj. za Niemca. W 17 latach mej działalności niemczyzna w tutejszej parafji znacznie się podniosła; przedemną zaledwie kilka dzieci należało do niemieckiego oddziału, dziś dwie trzecie; przedemną nie było prawie wcale kazań niemieckich, dziś dwa na miesiąc. Proszę więc Ekscelenją, aby mnie sprawiedliwie osądzić raczył i łaskawie uznać zechciał, że co do dzieci. uczęszczających na naukę religji, działałem w duchu niemieckim Tyle ksiądz germanizator. Czyż to nie skandal, że dziś taki ksiądz karjerowicz w ten sposób może swem sumieniem kapłańskiem pomiatać i płaszczyć się w podobny sposób przed władzą świecką! Jak tak dalej pójdzie, to nie biskupów, ale naczelnych prezesów będą księża słuchali. Nie można się wobec tego dziwić gazetom zachodnio pruskim, że często w sposób zbyt może drażliwy uderzają na takich księży.

Katastrofa kolejowa. Na kolei moskiewsko-niżnogrodzkiej dnia 5 b. m. w pobliżu stacji Kuskowo nastąpiło rozbicie się pociągu Ponieważ semafor stacyjny był popsuty, przeto sygnały dawane były tylko latarkami ręcznemi. Maszynista, prowadzący na stację Kuskowo dwa parowozy zapasowe, wpadł z tyłu na idący wolno na tę stację pociąg towarowy. Następstwem starcia było wyskoczenie z szyn jednego parowozu, rozbicie na drzazgi trzech wagonów towarowych i wywrócenie, oraz rozbicie następnych szesnastu wagonów. Ze służby pociągowej pięć osób odniosło ciężkie rany, nadto zabitą została jedna włościanka, oraz cztery inne osoby, które konduktorzy wieźli cichaczem w pociągu towarowym.

Ucisk w Finlandji. Według doniesienia *Finl. Gaz.*, wielki wpływ prasy na ludność tamtejszą, oraz teraźniejsze cenzuralne środki zapobiegawcze, wywołały ukazanie się licznych dzienników tajnych, które szerzą agitację wśród ludności. Nadto dzienniki, wydawane w Szwecji, drukują bardzo często artykuły, dla których wstęp do granic Finlandji musi być przez cenzurę zamknięty. W wielu z nich ukazują się te same artykuły, co i w tajnych dziennikach finlandzkich i wogóle pisma te prowadzą propagandę literacką przeciwko Rosji. Gdy n. p. chodziło o zwiększenie budżetu szwedzkiego ministerstwa wojny, dzienniki szwedzkie rozpisywały się o rzekomo zaborczych projektach Rosji, na rachunek Szwecji. Tymczasem były czasy, gdy Szwedzi w drodze dyplomatycznej skarżyli się na prasę rosyjską (*Now. Wremia* i *Moskiewsk. Wiedom*) za jej znacznie zresztą łagodniejszy ton krytyczny w artykułach, poświęconych Szwecji. *Now. Wremia*, przytaczając ten ustęp, wyraża ciekawość, kiedy takie skargi dyplomatyczne były wytaczane.

Polacy w Odesie. Piszą z Odesy, że życie towarzyskie wśród inteligencji polskiej, poczyna tam od pewnego czasu zanikać, a nawoływania nie wiele pomagają. Popularne przed laty polskie środy i wtorki, gromadzące po kilkaset osób, częste odczyty i przedstawienia amatorskie, zbiorowe wycieczki, wieczory tańcujące — wszystko to żyje tylko we wspomnieniu. Dziś inicjatorowie muszą się dość namozolić, aby zebrać na wieczór dobroczynny kilkaset osób, chociaż podobne zabawy urządzają się zaledwo kilka razy do roku. Napozór nic się nie zmieniło, nie ubyło Polaków, przeciwnie, ludność polska stale wzrasta. Inteligencja polska jest tu bardzo liczną, w szeregach swoich przedstawicieli ma wybitnych obywateli ziemskich, stale przepędzających tutaj sezon zimowy, dla kształcenia dzieci, oraz urzędników, zajmujących poważne stanowiska w instytucjach rządowych i prywatnych Jest kilku profesorów, sędziów pokoju, wielu lekarzy, adwokatów, inżynierów, budowniczych, nauczycieli szkół średnich,aptekarzy. Przeszło 100 kamienic, lecznice limanowe, wiele zakładów handlowych i przemysłowych do rodaków naszych należą. Moc fachowców i rzemieślników przebywa w mieście. Dla charakterystyki można przytoczyć, iż czasopism polskich poczta tutejsza otrzymuje 906 egzemplarzy.

Tryumf kościoła w Ameryce. Rzymsko-katolicki kościół czyni wielkie postępy w Ameryce. Źródła kościelne wykazują, że w roku ubiegłym z liczby 20 miljonów członków różnych kościołów, 9 miljonów jest katolików. Z liczby 653 tysięcy nowych członków, 468 083 zyskał kościół rzymsko-katolicki.

Los kościołów katolickich pod zaborem. Jedną z największych świątyń katolickich na Podolu, jest kościół parafjalny w miasteczku Tywrowie, ze słynnym obrazem N. Marji Panny Tywrowskiej. Obraz ten gromadzi na Zielone świątki tłumy pątników z okolicy i z dalszych zakątków Podola i Wołynia. Kościół, z przyległym klasztorem OO. Dominikanów, fundowany był w końcu XVIII. stulecia, przez chorążego bracławskiego, Kaletyńskiego, zastawnego właściciela miasteczka Tywrowa i hojnie przezeń uposażony w dziesięciny kościelne i ziemię. Późniejsi właściciele Tywrowa, Jaroszyńscy, także dbali o jego potrzeby. Dziś nie ma już możnych parafjan-protektorów, a i inni zubożeli. Parafja liczy zaledwie 2500 osób, płci obojga, wyłącznie prawie włościan okolicznych. Dzisiejszy proboszcz, ks. Wituszyński, widząc niebezpieczeństwo ruiny, grożącej kościołowi, zakrzątał się energicznie koło tej sprawy. Z hojną pomocą przyszła księdzu jedna z parafjanek, p. Marja Zieleńska z Wasylówki; ogółem zaś zebrano kilka tysięcy rubli, za które stanął dach nowy i sprowadzono dobre organy. Niebezpieczeństwo, grożące kościołowi, zostało usunięte.

Nieszczęście podczas pogrzebu. Z Gdańska donoszą, że w Petersburgu, przed tamtejszym cmentarzem św. Salwatora, wagon kolei elektrycznej najechał na kondukt pogrzebowy, na ludzi, niosących trumnę. Trumna metalowa przygniotła ciężarem swoim czterech karawaniarzy, którzy doznali tak znacznych obrażeń, że życiu ich zagraża poważne niebezpieczeństwo. Również kilka innych osób odniosło rany.

Millerand jako adwokat. Były socjalistyczny minister handlu w gabinecie Waldeck-Rousseau, Millerand, wrócił do adwokatury. Wczoraj stanął już przed sądem w Palais de Justice.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 11 czerwca 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda + 5·1, Uleaborg + 1·2, Petersburg + 13·8, Stockholm + 7·8, Wilno + 14·, Moskwa + 16·3, Kijów + 17·, Stornoway + 7·2, Scilly + 11·, Borkum + 9·9, Keitum + 10·4, Hamburg + 10·2, Memel + 12·4, Berlin + 13·6, Isle de Aix + 12·4, Paryż + 8·4, Monachium + 12·, Bregencja + 10·8, Praga + 11·6, Wiedeń + 11·, Budapeszt + 11·8, Hermanstadt + 16·, Lesina + 20·4, Tryjest + 19·6, Florencja + 17·6, Rzym + 19·6, Neapol + 20·0, Palermo + 23·0. Pogoda w ogólności zmienna i miejscami dżdżysta, dość chłodna. Południowy Adrjatyk burzliwy. Prognoza: zmiennie z pojedyczymi opadami. Ciepło w miarę.

Z kraju.

Drohobycz. (*Piorun*). W Solcu, w czasie deszczu, dnia 6 b. m., uderzył piorun w dom Pietraszaka i zabił na miejscu 14 letniego syna tegoż, a matkę niebezpiecznie poranił, przyczem zagroda spłonęła, wraz z całym dobytkiem.

Przeworsk. (*Przedstawienie amatorskie w „Sokole"*). Po kilku latach milczenia, już to dla braku własnego schroniska, już to z powodu niefortunnie składających się okoliczności, do czego głównie przyczyniła się nieufność we własne siły, zarząd tutejszego „Sokoła" sprawił nam prawdziwą niespodziankę, urządzeniem przedstawienia amatorskiego, które odbyło się w niedzielę dnia 8 b. m., a z którego czysty dochód przeznaczono na budowę własnej sokolni, właśnie obecnie się budującej. Jest tedy nadzieja, że przed zimą będzie zupełnie ukończoną. Czego przy dobrych chęciach i pracy można dokazać świadczy najwymowniej wspomniane przedstawienie, na które złożyły się 3 sztuczki, a mianowicie: „Łapka na myszy", „Wyjazd za granicę" i „Narzeczone" Korzeniowskiego. Zbytecznem byłoby omawiać poszczególne role, z których, tak panie jak i panowie amatorzy, wywiązali się ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności, nie szczędzącej im oklasków, za sumienną pracę i starania, iżby każda rola wypadła jak najlepiej i poprawnie. Szczególniejsze jednak uznanie należy się paniom amatorkom, które w tak krótkim czasie, wyznaczonym do przygotowania się i wyuczenia ról, potrafiły pokonać wszelkie trudności i z prawdziwem poświęceniem dały wyraz swej sympatji, tak dla sztuki, jak i dla celu, w jakim przedstawienie to zostało urządzone. Oprócz znakomitej gry pań Gütteter, p. Nestorowicz i p. Ditz, okazała p. Polańska tyle wdzięku i zdolności na scenie, że możnaby ją śmiało nazwać artystką-amatorką. Również reżyserja, pod kierownictwem p. Feln..., nie pozostawiała nic do życzenia. A przy wybornej charakteryzacji, wykonanej przez p. Ferencza, całość wypadła nadspodziewanie bardzo dobrze, za co wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia przedstawienia dla dobra ogółu, należy się szczere „Bód zapłać!" Oby tak dalej!

*** Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

*** Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: JE prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski, raczył wręczyć za pośrednictwem posła p. Gizowskiego na rzecz polskiej bursy ludowej w Samborze kwotę 3 3 koron. Za ten dar hojny, a dla powyższej instytucji tak bardzo pomocny, składamy niniejszem wysokiej reprezentacji naszej i JE JWP. prezesowi Apolinaremu Jaworskiemu najgorętsze podziękowanie.

Sambor dnia 11 czerwca 1902 r. Ks. Kulisch, kanonik. Dr. Franciszek Tomaszewski, dyrektor gimnazjalny. Jan Smołucha, nadinspektor podatkowy. Władysław Popiel, właściciel dóbr w Czerchawie. Jan Hawrot, dyrektor szkoły ludowej. Ks. Andrzej Stepek, katecheta. Dr. Walerjan Stauber, radca sądowy. Apolinary Starzewski, starszy nauczyciel szkoły ludowej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, d. B. Z z Tarnopola 4 kor.

Zmarli:

Feliks Obertyński, właściciel dóbr Sawczyn w Sokalskiem, delegat gal. Tow. kred. ziemskiego, zmarł nagle, przeżywszy 60 lat.

Michał Pilchowski, syn zamożnej rodziny obywatelskiej na Litwie, urodzony 1828 roku, zmarł dnia 8 czerwca b. r. w Byczkowcach w powiecie czortkowskim.

Ś. p. Michał Pilchowski, brał czynny udział w walce o niepodległość w 1863 r. będąc kapitanem konnych strzelców, zmuszony jednak następnie uchodzić z Rosji przybył do Galicji, gdzie pierwotnie w krakowskiem, od roku zaś 1884 w Byczkowcach zajmował posadę skromną prywatnego urzędnika, spełniając swe obowiązki nadzwyczaj gorliwie, niemal do samej śmierci.

Nr. 23 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Dramat Kaliny", trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego, z p. Kamińskim w roli głównej.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Weronika", operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

W sobotę „Weronika", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G. Kerker'a.

— Wieczorem o godzinie 7½ „Dramat Kaliny", trzy akty prozą.

Nowa sztuka. Artysta naszej sceny, p. Popławski, napisał krotochwilę w 3 aktach, pt. „Sąd babski".

W teatrze „Metropole" w Berlinie, występuje gościnnie panna Irena Abendrothówna, Lwowianka.

Premie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. W salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych, wystawiono wczoraj wspaniałe reprodukcje „Sielanki" Pruszkowskiego i „Wernyhory" Matejki, które dyrekcja towarzystwa, przeznaczyła na premje dla członków za rok 1902. Obie jednakowych rozmiarów, odznaczają się te reprodukcje doskonałem wykonaniem; obie zachowały w najdrobniejszych szczegółach, cechy tak wybitnych, a przecież tak odrębnych indywidualności artystycznych. Zwłaszcza obraz Pruszkowskiego, utrzymany w tonie zielonkawym, wypadł znakomicie; główna zaleta oryginału, rzewny i subtelnie odtworzony nastrój wieczoru polskiego, zachował się w całej pełni w przepysznej heliograwurze. Towarzystwo zostawia członkom wolny wybór pomiędzy obiema premiami; nie wątpimy jednak, że znajdzie się wielu, którzy przez zakupno dwóch akcyj, zechcą nabyć prawo do otrzymania obu premij.

„Pamiętnik kielecki" — zbiór prac ku uczczeniu Adama Mickiewicza, wyszedł w Kielcach staraniem prof. Bronisława Bieńkowskiego. Jestto księga dużego formatu, o przeszło 250 stronicach, zawierająca: artykuły tyczące się Kielc i okolicy lub zawierające charakterystykę osób i rzeczy z okresu od roku 1798 do 1898, artykuły tyczące się bezpośrednio Adama Mickiewicza i jego utworów i wreszcie, luźne artykuły literackie.

„Parysatis", nowa opera Saint-Saënsa, zostanie wykonana po raz pierwszy w Beziers, dnia 17 sierpnia br. Libretto wyszło z pod pióra Joanny Dieulafoy. Treść opery, obejmującej prolog i trzy akty, rozgrywa się w Surie we wspaniałym pałacu króla królów. Partytura zawiera marsz pogrzebowy, marsz tryumfalny, pieśni i fanfary myśliwskie, balet, chóry i hymn do bogini Anaita. Podobnie jak w starożytnym teatrze chóry wypowiadają swoje wrażenia na widok tego, co czynią bohaterowie utworu. Próby już się rozpoczęły.

Jubileusz Jakóba van Sennepsa. Holandja święciła niedawno stuletni jubileusz słynnego na wielu polach dzielalności literackiej pisarza swego, Jakóba van Sennepsa (* 1802 † 1868). Jako autor romansów, nazywany jest Senneps holenderskim Walter Scottem; najlepszem jego dziełem w tym kierunku jest powieść historyczna „Ferdynand Huijek". Był on także cenionym autorem sztuk teatralnych, z których niektóre, j. n. „Młodzież amsterdamska", cieszą się dotychczas wielkiem powodzeniem.

Losowanie dzieł sztuki.

Dziś przed południem odbyło się rozlosowanie dzieł sztuki za rok 1901 pomiędzy właścicieli biletów rocznych lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, pod przewodnictwem prezesa prof. dra Jana Boloz Antoniewicza w obecności rejenta dra Wiktora Krokowskiego.

Na zakupione 54 dzieł sztuki za kwotę 5.200 koron, padły wygrane z pośród 1996 biletów na:

Nr. 1709. N. N. we Lwowie, Rybkowskiego „Przy drodze"; 3792. Władysław Sokołowski we Lwowie, Pająkównej „Studjum"; 120. Antoni Kauczyński, radca sądu kraj. we Lwowie, Zubera „Modlitwa"; 16. Zdzisław Marchwicki we Lwowie, Piotrowskiego „Drzewa"; 268. dr. Wiktor Hamerski, radca prokuratorji skarbu, Reyznera „I krajobraz"; 1870. ks. Józef Gliński ze Lwowa, Winterowskiego „Krajobraz olejny"; 3915. dr. Sołtysik ze Lwowa, Reyznera „Oczekiwanie"; 2491. Bałaban Józef we Lwowie, Rozwadowskiego „Z Rzeszowskiego"; 3613. Józef Popowicz w Dublanach, Wawrosza „Orka";

316. Leopold Konopacki we Lwowie, Winterowskiego „Krajobraz" akwarela; 302. Jan Karyczak radca skarbu w Kołomyji, Wisłockiej „Studjum"; 3719. Mikołaj Macieliński we Lwowie, Rybkowskiego „Wyjazd na polowanie"; 3477. Nieduszyński ze Lwowa, Köhlera „Jarmark"; 78. Czuczawa w Wierzbowcach, Weina „Chłopcy grający" akwarela; 498. Wiktor Sienkiewicz komisarz policji we Lwowie, Winterowskiego „Idylla"; 3686. Kazimierz Leśniowski, Pietscha „Kościół Sakramentek"; 1489 Wiczyński we Lwowie, Wiercińskiego „Sosny"; 3333. Nordblün Ludwik, Ćwiklińskiego „Sosny"; 325. Sydonia Kossowiczowa w Przemyślu, Makarewicza „Z Jaremcza I"; 4496. Wierzbięta Juljan, Cieczkiewicza „W lesie"; 4229. N. N. w Kijowie, Makarewicza „Typ wójta"; 2572. Jan Gawlikowski w Jarosławiu, Makarewicza „Z Jaremcza II";

835. dr. Adolf Lilien we Lwowie, Batowskiego „Czatyrdach"; 10. dr. Edward Bauch, prezydent sądu krajowego we Lwowie, Augustynowicza „Mleczarka"; 2197. dr. Stanisław Czarnik we Lwowie, Piszcza „Medalion Grottgera"; 1333. Jan Irak w Chłopach, Rybkowskiego „Święty Mikołaj"; 2658. Adam Świtlik w Rzeszowie, Makarewicza „Typ wójta I"; 3407. Michał Puchalski we Lwowie, Zubera „Świtezianka"; 76. Eugeniusz Kuryłowicz we Lwowie, Rozwadowskiego „Żandarm konny z czasów Napoleońskich"; 499. Dr. Bronisław Skałkowski we Lwowie, Rejchana „Studjum"; 3727. Miron Rudowski we Lwowie, Batowskiego „Grób Potockiej na Krymie"; 241. Antoni Fleisch we Lwowie, Augustynowicza „Studjum";

145 dr. Karol Kugel we Lwowie Szczepańskiego „Kopanie kartofli"; 2404 Papierkowski urzędnik namiestnictwa we Lwowie Harasimowicza „Stara chałupa"; 2274 Tadeusz Toczyski urzędnik kolejowy w Podwołoczyskach Batowskiego „Diro i Monach"; 169 August Bekierski Köhlera „Studjum"; 3788 Herman Merkel we Lwowie Niemczykiewicza krajobraz „Z Kulparkowa"; 544 hr. Stanisław Tarnowski w Śniatynie Winterowskiego „Wyścigi"; 2793 Michał Rysz w Brzeżanach Gawlikowskiego „Typ żyda"; 148 Dąbrowski we Lwowie Ćwiklińskiego „Król"; 522 Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej Ćwiklińskiego „Drzewa w jesieni"; 178 Franciszek Bocheński w Otyniowicach Wiercińskiego „Pejsaż";

2085. Tadeusz Jorkasch Koch, Batowskiego „Korcis"; 2525. Zygmunt Sobolewski w Kołomyi, Rozwadowskiego „Przyjaciele"; 2248. Kasa oszczędności we Lwowie, Bratkowskiego „Dęby"; 504. Stanisław Skracha we Lwowie, Reyznera „Krajobraz II"; 11. hr. Stanisławowa Dzieduszycka we Lwowie, Obsta „Hucułka"; 3488. A. Mokrzycki we Lwowie, Piotrowskiego „Brzozy"; 85. Józef Gabryel we Lwowie, Augustynowicza „Karczma"; 236. Franciszek Erhardt we Lwowie, Obsta „Hucuł"; 3930. Antoni Olszakowski, Krycińskiego „Pastuszkowie"; 82. Zygmunt Drągowski we Lwowie, Rybkowskiego „Djabeł"; 888. Ignacy Drewnowski we Lwowie, Rozwadowskiego „Dragon"; 1867. Korytyński Bronisław w Kopyczyńcach, Piotrowskiego „Cerkiew".

Strejk robotników kamieniarskich.

Od związku majstrów kamieniarskich otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Ponieważ ustawiczne sprawozdania pism miejscowych o dalszym trwaniu strejku kamieniarzy i ślifierzy — zamiast przedstawienia faktycznego stanu rzeczy — wyłącznie w mylnem świetle stosunki kamieniarskie przedstawiają, zmuszeni jesteśmy sprawę wyjaśnić w interesie prawdy.

Przedewszystkiem żąda czeladź przyznania wyłącznej pracy na dniówkę, usuwając ocenę pracy tej w akordzie na podstawie cennika robocizny przedłożonego przez majstrów, który to cennik, opracowany gruntownie i sumiennie, na podstawie znacznego podniesienia cen robót pojedynczych, zapewnia czeladnikowi zarobek dzienny od 4 koron powyżej 6-ciu, w miarę zawodowej biegłości w pracy pojedynczego czeladnika.

Ponieważ określenie wydatności pracy dziennej i jej wynagrodzenie bez obliczenia roboty na podstawie cennika akordowego, jest wprost niemożliwem i wprowadziłoby w przyszłości, ustawiczne nieporozumienia pomiędzy pryncypałem a czeladnikiem, przeto żądanie czeladzi zniesienia robót akordowych, jest wprost nie do przyjęcia. W tym względzie najlepszem pouczeniem powinny być istniejące stosunki wśród drukarzy, u których podstawą obliczenia wynagrodzenia za dostarczoną pracę już to w dniówce, już to w akordzie, jest cennik robocizny, który określając ściśle stosunek zarobku usuwa wszelkie nieporozumienia z pracodawcami.

Dodamy jeszcze, że dotychczasowy zarobek czeladnika kamieniarskiego wynosił tygodniowo od 12 do 18 zł. i wyżej.

Obrona polskiego przemysłu.

Dnia 3 czerwca odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie komitetu centralnego „Obrony polskiego przemysłu i handlu," na które przybyli z Krakowa pp. prof. dr. Jordan, prof. dr. Cybulski, Liban, Zieleniewski i dr. Szarski. Komitet ukonstytuował się wybierając prof. dra Henryka Jordana przewodniczącym, pp. Edmunda Zieleniewskiego i Leopolda Baczewskiego zast. przewodniczącego, pp. dra Stanisława Dobrowolskiego i Hermana Feldsteina sekretarzami. Po sprawozaniu p. dra Bronisława Dulęby o czynnościach lwowskiego, a p. prof. dra Cybulskiego o czynnościach krakowskiego komitetu oddziałowego, przeprowadzono dyskusję nad najbliższemi zadaniami Towarzystwa, w której brali udział pp. Zieleniewski, dr. Cybulski, rektor Dzieślewski, Ibnatowicz, dr. Szarski, pani Jeleniowa, Feldstein, baron Gostkowski, Liban Ostaszewski, Lewicki i przewodniczący dr. Jordan i uchwalono: Komitet centralny wniesie memorjały do wydziału krajowego, do rad powiatowych i do reprezentacyj gminnych, niemniej do wszystkich wybitnych instytucyj prywatnych i stowarzyszeń, ażeby zaspokajały swe potrzeby, o ile możności wyrobami krajowymi i korzystały, o ile możności, z usług krajowych przedsiębiorców i rękodzielników (wniosek dra Dulęby). Komitety oddziałowe zajmą się propagandą w celu pozyskania jak największej ilości członków. Komitety udziałowe zajmą się założeniem biur informacyjnych w Krakowie i we Lwowie dla krajowego przemysłu (wniosek dra Cybulskiego). Wszystkie inne wnioski poruczono do zbadania komitetowi centralnemu.

Deputacja lwowska w Wiedniu.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 12 czerwca. (Godz. 1 w południe). Deputacja lwowska oczekuje właśnie stanowczej odpowiedzi. Prezes Koła polskiego p. Jaworski i wiceprezes br. Dzieduszycki rokują z drem Koerberem. Nie ulega prawie wątpliwości, że miasto otrzyma bezprocentową pożyczkę, przy pomocy której będzie mogło bezzwłocznie rozpocząć budowę kanałów.

Rada państwa.

Jeszcze sprawa malborska.

Po wczorajszem przemówieniu dr. Koerbera, oświadczył p. Klofacz co następuje:

„W tym parlamencie chodzą lokaje nietylko w sali wśród posłów, ale także na ławie ministerjalnej. Są to lokaje cesarza Wilhelm. Żaden minister nie ma prawa o interpelacji posłów wyrazić się z takim brakiem uszanowania, jak to uczynił minister prezydent.

Minister widocznie parlament sobie bardzo lekceważy, jeżeli jawnie oświadczył, że wogóle nie na odpowiedzi. To jest skandal. Nie można tego nazwać czcią wobec Hohenzollernów. Jest to już bizantynizm i tchórzostwo, tem bardziej, że cesarz Wilhelm mówił o polskiej bezczelności i sarmackiej bucie, podczas gdy jej zuchwałości i buty gdzieindziej szukać należy.

P. Klofacz skarżył się na sprawozdanie *Reichsrathcorrespondenz*, która jego wczorajszego przemówienia wcale nie podała i w końcu doniosła, że mu odebrano głos, czemu zaprzeczył.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Dymisja dra Rezeka.

Wiedeń 12 czerwca. Z powodu wczorajszej uchwały klubu młodoczeskiego, minister dla Czech dr. Rezek — jak utrzymują — miał się podać do dymisji. Dr. Rezek miał oświadczyć, że do tego kroku skłania go klub młodoczeski swoją uchwałą. Nie może się na to zgodzić, ażeby Czesi nie dopuścili do obrad nad podatkiem na bilety kolejowe, którego dochód, jak rząd wyraźnie przyrzekł, ma wyłącznie służyć celom humanitarnym.

Mimo to wszyscy uważają sytuację za jeszcze nie zupełnie beznadziejną. Rokowania toczą się dalej.

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń 12 czerwca. Izba posłów rozpoczęła posiedzenie o godz. 11.

Wniosek naglący p. Bergera.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, przystąpiono do obrad nad wnioskiem naglącym Bergera i tow., w sprawie odesłania ustawy o subwencji dla Towarzystwa Dunajowego, do komisji. Wnioskodawca Berger obszernie uzasadnia nagłość wniosku, wywodzi, że jego stronnictwo zwalcza wszędzie korupcję, nawet we własnym obozie. Wnioski nagłe Wszechniemców mają na celu uniemożliwić przeforsowanie ustawy. Berger mówi dalej. Jak słychać ma mówić długo.

Awantury w izbie.

W izbie obstrukcja jest w najlepszym toku. Podczas obrad nad jednym z wniosków naglących p. Iro, zwróciwszy się do p. Wolfa, zapytał go, czy pismo jego *Ostdeutsche Rundschau* nie zostało przekupione przez Tow. żeglugi na Dunaju.

Wolf nie pozostał dłużnym odpowiedzi, krzyknąwszy do Ira: *Sie ein Lump!* Iro na to nazwał Wolfa pijaną świnią.

Wmięszali się w to inni Wszechniemcy i ustawicznie słychać było okrzyki: łajdaku! świnio! pijaku! drabie!

Po chwili zapanował spokój.

Rokowania z Czechami.

Wiedeń 12 czerwca. Rokowania z Czechami odbywają się ciągle. Dr. Koerber był dziś na audjencji u cesarza, następnie zaś konferował z ministrem skarbu, poczem oświadczył Czechom, iż może część ustawy o opuście podatkowym z powodu klęsk elementarnych przedstawić do sankcji, ale tak, by koszt tych opustów nie przenosił 1½ miljona koron. Co do dalszych punktów toczą się rokowania, w których bierze udział także p. Jaworski. Stara się on wpłynąć na Czechów, żby żądania swe złagodzili.

Nowa ustawa prasowa.

Wiedeń 12 czerwca. Projekt nowej ustawy prasowej spotkał się w całej prasie, od *N. fr. Presse* do *Arbeiter Ztg* z przychylnem przyjęciem. Jedynie *N. W. Tagblatt* ma pewne wątpliwości z powodu wyjęcia spraw o obrazę honoru z pod jurysdykcji sądów przysięgłych.

W kołach polskich przyjęto projekt ustawy również bardzo przychylnie. Lewica Koła jednak widzi w tem błąd, że sprawy o obrazę urzędników w urzędowaniu nie są wyjęte z pod tych wykroczeń, które podpadają pod jurysdykcję sądów przysięgłych.

Zdaje się, że w dalszym toku traktowania tej ustawy, będzie wprowadzony ustęp, który sprawę obrazy urzędników w urzędowaniu pozostawi nadal pod jurysdykcję sądów przysięgłych.

Z komisyj.

Wiedeń 12 czerwca. Komisja budżetowa odbyła dziś posiedzenie, na którem przyjęto bez dyskusji projekt ustawy w sprawie podwyższenia pensyj emerytowanych urzędników państwowych, jakoteż wdów i sierot, t. zw. starego typu. Upoważniono przewodniczącego komisji Kathreina, by na dzisiejszem posiedzeniu we formie nagłego wniosku obie ustawy przedłożył.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 12 czerwca. Minister br. Gołuchowski powrócił wczoraj z Budapesztu do Wiednia.

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków 12 czerwca. Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany ks. Tadeusz Gromnicki, profesor wydziału teologicznego.

Wybór wiceprezydentów miasta.

Kraków 12 czerwca. Wybory I i II wiceprezydenta miasta naznaczono na poniedziałek 23 bm.

Demonstracja djetarjuszy.

Wiedeń 12 czerwca. Po zgromadzeniu djetarjuszy, które zaprotestowało przeciw przewlekaniu obrad w izbie posłów, odsuwaniu ustawy o biletach kolejowych, udało się kilkuset uczestników przed parlament i urządziło burzliwą demonstrację przeciw Wszechniemcom i Młodoczechom.

Demonstranci usiłowali dostać się do westibulu. Policja odparła ich, poczem się rozeszli.

Po zawarciu pokoju.

Londyn 12 czerwca. Telegram *Standardu* z Durbanu z 10 czerwca donosi: Szalk Burger zakomunikował dziennikom dosłowny tekst rezolucji, którą uchwalili zebrani dnia 31 maja w Vereenignig burgerzy. Rezolucja ta dała wyraz ubolewania, że Anglicy opierali się przy wykluczaniu niezawisłości, że nie udzielili pozwolenia na porozumiewanie się z zastępcami Boerów w Europie.

Dalej stwierdzała, że dalsze prowadzenie wojny nie byłoby usprawiedliwione.

W końcu wyrażono w rezolucji ufność, że położenie wkrótce się polepszy, tak, że Boerowie będą mogli używać w całej pełni przywilejów, do których mają prawo.

Londyn 12 czerwca. Wczoraj wieczór, na bankiecie dla urzędników ministerstwa kolonij, wygłosił Chamberlain mowę, w której powiedział, że zawarty pokój jest dla obu stron walczących, równie zaszczytny. Przy tem osiągnęli Anglicy to wszystko, o co walczyli. Wtem co Anglicy przyznali pokonanym na polu życia prywatnego i publicznego okazali wielkoduszność, jakkolwiek nic istotnego nie przyznali i nic nie dali, coby mogło być ze szkodą dla rozwiązania kwestji południowo-afrykańskiej.

Książę bułgarski w Petersburgu.

Petersburg 12 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski był wczoraj rano na nabożeństwie w Petropawłowskiej cerkwi, następnie złożył wizyty członkom domu carskiego i ambasadorom. U bułgarskiego agenta dyplomatycznego Stanczewa odbyło się śniadanie.

Po południu przyjął książę przedstawicieli miasta. O 6-tej wieczorem odjechał do Peterhofu, gdzie o pół do 8-mej był na obiedzie galowym.

H. K. T.

Poznań 12 czerwca. Dzienniki powtarzają za pismami niemieckiemi wiadomość, że ogółem 155 dzieci polskich, które na Wielkanoc miały wyjść ze szkoły pozostanie w szkole o rok dłużej, z powodu niedostatecznego władania językiem niemieckim.

Zdrowie króla saskiego.

Sybillenort 12 czerwca. O godzine 7 rano, wydano biuletyn o stanie zdrowia króla opiewa: Ubiegła noc była często przerywana chwilami trudnego oddechu i łączącego się z tem niepokoju chorego. Czynność serca regulowano podniecającym środkami. Apetyt ciągle dobry.

Zwłoki austrjackiego dyplomaty.

Rjeka 12 czerwca. Na parowcu „Lloyda" przybyły tu z Chin zwłoki zmarłego w Szangaju sekretarza austro-węgierskiego poselstwa, ks. Schwarzenberga.

Wypadek z samochodem

Düren 12 czerwca. Wskutek zderzenia automobilu własnego z innym wozem, odniósł przemysłowiec Schröder tak ciężkie obrażenia, że wskutek nich zmarł.

Dżuma.

Dunkierka 12 czerwca. Na pokładzie przybyłego tu z Indyj parowca „City of Perth" zaszły dwa wypadki śmierci na dżumę.

Cholera.

Petersburg 12 czerwca. *Praw. Wiestnik* ogłasza, że w Taku wybuchła cholera.

Wiedeń 12 czerwca. Przybył tu książę Henryk, mąż królowej Wilhelminy holenderskiej.

Paryż 12 czerwca. W procesie wdowy po pułkowniku Henry przeciw Rejnachowi za nazwanie Henry'ego wspólnikiem Esterhazy'ego, wniósł prokurator odrzucenie skargi, motywując tem, że Rejnach nie chciał obrazić wdowy po Henrym, ani jego synów, korzystał tylko z historycznego prawa i niewątpliwie działał w dobrej wierze. Nadto należałoby życzyć sobie, by ruch, wywołany sprawą Dreyfusa, już raz się zakończył. Wyrok zapadnie dziś.

Kronika z ostatniej chwili.

Ruch ogólny na szlaku, Biała Czortkowska-Zaleszczyki, po naprawieniu nasypu między stacjami Torskie Worwolińce, został dnia dzisiejszego napowrót podjęty.

W sprawie operetki otrzymujemu z teatru miejskiego następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Zarząd teatru poczynił starania, aby dział operetkowy rozszerzyć, udoskonalić, wzbogacić i uszlachetnić. W tym celu pozyskano pp. Okońskiego, Malawskiego, Stypkowskiego, pnie Łęską i Malawską, oraz skompletowany balet. Równocześnie następuje wzrost i podniesienie repertoaru operetkowego przez wprowadzenie opery komicznej Messager'a „Veronique", uznanej za małe arcydziełko muzyczne w lekkim stylu.

Libretto „Weroniki", to doskonała komedja kostjumowa z czasów króla Ludwika Filipa, mająca dla szerszej publiczności i tę jeszcze zaletę, że pozbawioną jest wszelkiej drastyczności, chociaż jest bardzo zabawną. W jutrzejszej premierze tytułową rolę objęła p. Kliszewska.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 czerwca.

(fr.) W fakcie, że prezes gabinetu p. Szell był przez cały dzień w Wiedniu, a nie konferował wcale z p. Koerberem w sprawie odnowienia ugody, wysnuwają sfery giełdowe niepomyślny prognostyk dla ugody, dla tego też tendencja targu naszego osłabiła się a kursa spadły. Z przemysłowych walorów spekulowano tylko w akcjach przedsiębiorstw elektrycznych, a przypisywać to należy temu, że między zarządem gminy Wiednia a prywatnemi przedsiębiorstwami elektrycznemi toczą się rokowania co do zawiązania kartelu, którego celem byłoby to, aby prywatne przedsiębiorstwa nie robiły szkodliwej konkurencji miejskiej stacji elektrycznej. Na giełdzie paryskiej spadek z powodu zapowiedzi, że nowy gabinet zamierza wnieść w parlamencie projekt zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego. Na targu londyńskim zapanowała obecnie cisza — wszystko bowiem zajęte tam jest przygotowaniem do koronacji.

— **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarów z Galicją i Bukowiną. Z dniem 1 czerwca br. o ile zaś podwyższenie cen przewozowych ma nastąpić, z dniem 1 lipca br. wchodzi w życie dodatek VII do 2 zeszytu, II części taryfy.

— **Wiedeń** 12 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9·70 do 9·71, na jesień od 8·31 do 8·32; żyto na maj-czerwiec od 7·70 do 7·75, na jesień od 7·02 do 7·03; owies na maj-czerwiec od 7·31 do 7·32, na jesień od 6·12 do 6·14; kukurydza na maj-czerwiec od 5·42 do 5·44, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·45 do 5·46, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·59 do 5·60 rzepak na na sierpień-wrzesień od 12·15 do 12·25, na wrzesień-październik od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 12 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od 9·25 do 9·30, na październik od 7·98 do 7·99, żyto na październik od 6·69 do 6·70; owies na październik od 5·78 do 5·79; kukurydza na lipiec od 5·17 do 5·18, na sierpień od 5·23 do 5·24; rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę lepsze Chęć kupna lepsze Usposobienie spokojne. Deszcz.

Wiedeń 12 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·40, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 690·25, Akcje węg. zakł. kred. 710 —, Akcje Anglobanku 204·—, Akcje Unionbanku 544 —, Akcje Bankvereinu 457·50 Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państw. —·—, Lombardy 75·50, Akcje kolei Elbethal 452 —, Akcje fabryki broni 333·50, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 416·—, Akcje Rima Muranji 517 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1587, Losy tureckie 108·—, Ruble 253·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 12 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·75, Towarz. dyskontowe 187·—. Usposobienie silne.

NEKROLOGJA.

†

MARJAN BORSZCZYŃSKI

kwiescent c. k. straży skarbowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11 czerwca b. r. przeżywszy lat 31.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 13-go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni koledzy krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 czerwca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. M. Struwe z Berlina. A. Fleiszmann z Kołomyi. J. Rosner, A. Kosma z Białej. Hr. A. Ostrowski z Warszawy. L. Falk z Drohobycza. S. Lewandowski z Bełzca, P. Lasocki z Warszawy. S. Werner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Topolnicki z Chyrowa. S. Żelechowski z Korszowa. J. Mogielnicka z Wołynia. Br. Radziejowska z Radziejowa. K. M. Pawlikowski z Babic. J. Pawlikowski z Bereżnicy. Dr. Berlstein z Kołomyi. E. Zimmermann z Hamburga L. Scharf z Białej.

(61)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Ten sam szmer znów ją o dreszcz przyprawił.

Możnaby rzec, że ktoś chodzi po bujnej trawie, lub po grubym dywanie.

— To wiatr — rzekła, dodając sobie odwagi.

Solange namyślała się kilka sekund, następnie ciągle głośno mówiła:

— Trzeba się upewnić, przekonać, aby nie mieć próżnych strachów.

Wreszcie Justyna mogła wejść za chwilę nawet Cezary mógł powrócić.

Wyszła z mieszkania, zamknęła na klucz obydwa wejścia od ogrodu, jedyne któremi ktoś mógł wejść z powrotem.

— W ten sposób — mómiła w duszy — pierwszy kto będzie chciał wejść, musi zadzwonić.

W chwili kiedy po raz trzeci wchodziła do stołowego pokoju, ten sam szmer ją zatrzymał.

Zdawało jej się, że szmer ten pochodzi z wewnątrz domu, gdzie wszakże wiedziała, iż nie było nikogo.

Lecz jak gdyby dla uspokojenia, znów gałęzie zaczęły szumieć harmonijnie i drzewa z wesołem ptactwem na gałęziach, poruszyły się w cieniu ogrodu.

— Jakam ja bezrozumna! — mruknęła. — To wiatr, tylko wiatr. Tracę głowę w chwili działania.

Przeszukała kredens, poszła do pokoju Poli, przyniosła ztamtąd kałamarz i pióro, przysunęła krzesło i usiadła przy stole.

Potem z uwagą, jak matka, przygotowująca niespodzianki dzieciom, rozłożyła na stole i porozwijała pakiety.

Z jednego wyjęła kilka pudełek zupełnie jednakowych. Pootwierała je i ustawiła przed sobą.

Z drugiego pakietu dobyła cukierki przezroczyste z likworem, rodzaj cukierków angielskich i zaczęła układać w każdem pudełku.

Skoro nałożyła pełno, zamknęła, z wyjątkiem jednego. Następnie zawinęła pudełka w biały papier starannie, owiązała różową wstążeczką i na każdem napisała imię.

Kolejno szły za sobą: Klara, Alicja, Jerzy, Maurycy.

Ustawiła jedno za drugiem cztery pudełka, żeby się nie omylić i rozwinąwszy maleńki pakiecik, wyjęła trzy cukierki, zupełnie podobne z powierzchowności do tych, które już rozdzieliła. Ujęła je w palce delikatnie i bez wahania, włożyła w pudełko jeszcze nie zamknięte.

A więc stało się, zbrodnia dokonana, w intencji przynajmniej. Tylko czy Bóg pozwoli, żeby się dokonała... Zamykając pudełko, Solange miała w oczach piekielne zadowolenie.

— Tym razem — monologowała — już mi nie ujdzie. — Pozostaje tylko abym się upewniła, czy zje wszystkie trzy i czy kto inny tego nie dotknie.

Westchnęła z ulgą jakby ciężaru się pozbyła, a ust wypadło słowo:

— Nakoniec!

Wzięła przykrywkę, włożyła na pudełko, zawinęła w taki sam papier biały, owiązała wstążeczką i usiadłszy znów przy stole, napisała ręką nieco nerwową: „Marja-Regina."

Wyprostowała się, tryumfująca, z błyskawicą nienawiści i okrucieństwa w oczach, z głową w tył odrzuconą, jak gdyby wyzywała nieprzyjaciela.

Teraz trzeba było obdzielić dzieci.

Wzięła już cztery pudełeczka, a kiedy ręką dotknęła przeznaczonego dla Reginy, poczuła żelazny uścisk, który miażdżył jej palce.

Obróciła się trzęsąca ze strachu i krzyknęła:

— Jan Gallois!

Mężczyzna, wysokiego wzrostu, którego dobrze znała, stał przed nią i trzymał ją w swojej mocy.

XV.

Z po za grobu.

Stali naprzeciw siebie, on obojętny, ona przerażona, blada, z oczyma rozszerzonemi nadnaturalnym przestrachem.

— Ty! ty! — jąkała ze spazmem w głosie. — Ty tutaj?

Nie puścił jej ręki, czuła silne palce, wpijające się w ciało jak szczypce stalowe.

(Ciąg dalszy nast.)

W sobotę dnia 21 czerwca 1902
odbędzie się
o godzinie 4 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Zatwierdzenie wyboru trzeciego zastępcy dyrektora.

W **Radziechowie** dnia 7 czerwca 1902. 729

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie
Stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

Sekretarz *Oryszkiewicz.* Prezes *Ks. Isydor Dawidowicz.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedziele i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Petrowskiego.